N^RO 8

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

Utile Dulci.

w Srodę d. 21 *Lutego* 1827

I.

WOYSAŁK XIĄŻE LITEWSKI.

Powieść historyczna.

Noc iuż ponurym cieniem okryła pół świata; iuż lud pracowity i Xiążęta, słodkim snem zasilali utrudzone dzienną pracą zmysły; żaden szmer nie obrażał uroczystéy cichości nocy, a cały Włodzimierz zdawał się głębokiém grobów pokryty milczeniem. — Jeden pośród tego uśpienia szanowny laty, cnotami i mądrością Nykon, w murach zakonu, w samotnéy swéy celi, korząc się, błagał Naywyższego, za przewinienia ludzkiego rodu, zanosił modły o iego poprawę i szczęśliwość. — Już ponury dźwięk zegaru, głosił północną godzinę. — Smutnemu dźwiękowi odpowiadał szum iesiennego wiatru, gdy w tém pukanie do drzwi celi, wywiodło zacnego kapłana z pobożnego zachwycenia. — Wstaie szybkim krokiem, otwiera, a goniec oddaie mu pismo znaioméy przyiacielskiéy ręki. — » Przybyway godny dawco pokoiu i szczęścia, zastępco Bóstwa w śród niegodnych » nas stworzeń, przybyway — od Ciebie » czeka Litwa spokoyności, a Towciwił, » nayważnieyszéy dla wychowańca u- » sługi. »

Te były wyrazy listu, który przeiął serce cnotliwego Starca. — Czegóż żąda odemnie Towciwił? chceż znowu wystawić mię na tysiączne udręczenia tyrana? — Chceż mię uczynić ofiarą prześladowań i zbrodni Stroynata? Lecz dobro drogiéy mi głowy, przyiaźń Towciwiła i prawda, chcą tego..... idźmy!

W kilku chwilach Nykon w towarzystwie iednego tylko zakonnika udał się do Nowogrodka.

Stolica ta wówczas Xiążąt Litewskich iaśniała możnością i bogactwy. — Szanowały sąsiednie narody przybytek męztwa i prostoty złotego wieku. — Groźna była Litwa Tatarom; lękała się iéy i sąsiednia Rossya i maiąca kiedyś ieden naród składać z nią Polska, możne nawet i groźne wówczas Krzyżaki, Litwie dostać nie mogły. — Lecz lud ięczał pod srogiemi rządy Stroynata, a krew zamordowanego z potomstwem Mendoga,

wołała o zemstę nad przywłaszczycielem! Napróżno mężny i cnotliwy Towciwił, wysilał się na ułagodzenie ucisków i cierpień, tlała pod perzyną pokoiu iskra nie zgasła niechęci, i okropnym buntu groziła pożarem. — W takim stanie były rzeczy w Nowogrodku, gdy poważny Nykon powrócił w iego mury na wezwanie Towciwiła.

Niecierpliwy ten młody Xiąże, pośpieszył przeciw niemu przed bramy miasta, a nayczulsze uściskanie w milczeniu, wymownieyszém nad wszystkie wyrazy było powitaniem. — Gdzież iest Witold? zapyta Starzec. — Na czele woysk naszych gromi Tatary. — Jako, na czele woyska? w szacie opowiadacza prawdy i dawcy pokoiu?— Daruy czci godny Starcze, nadużyłem może twéy ufności w powierzeniu mi drogiego skarbu! męztwo bohatyrskie i duch godny rodu naszego odzywał się z pod ukrycia spokoynego szaty kapłańskiéy. Niespełnione śluby wsparły zamiar móy nadto może zuchwały! Witołd w zbroi Mendoga zachowanéy przezemnie, zachwycił serca Litwinów walecznych i nowéy im dodał odwagi. Przy moim boku iuż gromił wybiiaiących się Wołynianów i mnie rannemu, z własném niebezpieczeństwem życie ratował. Tak mocne dowody męztwa, zaleciły go nawet przed zawistnym Stroynatem, a sądząc go bydź bratem moiéy matki, który dawno zginął i którego nie znał, gdy mię rany zatrzymuią w murach, iego mianował na moiém mieyscu. Nie zawiodły nadzieie! Witołd godny twych starań i czułości, godny kwi swoiéy, zniósł liczne zastępcy grożących nam Tatarów i wraca zwycięzcą uwięzionych Hanów. O! Boże, zawoła rozrzewniony Nykon, chwila szczęścia moiego iuż bliska! Błogosław krwi niewinnéy, niech grom twéy sprawiedliwości uderzy w głowę mordercy, a krew poświęcona odniesie tryumf i nagrodę cierpienia. Gdy starzec kończył te słowa, piorun straszliwy przeraził hukiem ludy, zadrżały mury Nowogrodka, a trzask i szum w okolicznych wzgórkach i lasach, stokrotnie odbity, daleko się rozlegał. Niezwykły w téy porze łoskot, uroczystą trwogą przeiął serce Towciwiła. W rysach Kapłana widać było tchnienie Bóstwa, a w słowach, wyrok sprawiedliwości przedwiecznéy. Weszli w bramy miasta, a większa część ludu, oznaczona znamieniem prawdziwéy wiary, w uniesieniu naytkliwszéy radości, witała okrzykami ogłosiciela prawd świętych. Nadobna Eudoxya, czekała w drzwiach domu swoiego brata, a obyczaiem narodu, na powitanie czcigodnego gościa, zaszła mu drogę z chlebem i solą. Pokóy i szczęście domowi krwi świętéy Xiążąt Litwy, rzekł starzec, przyymuiąc dary, równie proste iak obyczaie i serca podaiących one. Towciwił i Endoxya uściskali starca i wprowadzili go wewnątrz domu.

Eudoxyo! przygotuy chléb i napoie na przyięcie dobroczyńcy Litwy. Nie day, aby ktokolwiek uiął ci zaszczytu usługi, temu oycu Witołda. Skromny rumieniec okrył lice pięknéy dziewicy, rzuciła wzrok pełen czułości na Towciwiła, uściskała rękę starca i wyszła.

Siostrę twoię Panie, połączaią uczucia z mym wychowańcem! Niestety! zawołał Towciwił, tak iest. Czyliż cię to zasmuca? Przebacz, rzecze, rzucaiąc się na kolana Towciwił i całuiąc rękę Nykona, przebacz! nie odpowiedziałem twemu zaufaniu. Wielka taiemnica ciężyła na sercu moiém, a nadzieia zwyciężenia siebie, wstrzymywała mię od powierzenia ci moich skrytości! Panie! na-

dobna Eudoxya nie iest moią siostrą.— Mendog, iéy oycem, a Marta matką.— Przyiaźń matek naszych, powierzyła ią ledwie urodzoną czułości naszego domu. Matka moia, wykarmiła ią sama, a po strasźliwém zabóystwie Mendoga, lękaiąc się o życie niemowlęcia za swoię własną przybrała córkę. Wychowana w tym błędzie, była moią siostrą, a ia równie niewiadomy iéy rodu, pokłaskiwałem uczuciu słodkiemu bratniéy miłości. Smierć matki moiéy, wyświeciła skrytość okropną.

W chwili zgonu: Towciwile, rzekła ściskaiąc czule mą rękę, na pół iuż martwą dłonią.— «Widzę twą miłość dla Eudoxyi i chwila moia ostatnia iest pełną goryczy, to dziewcze nadobne, nie iest twą siostrą, memu ią tylko powierzono staraniu, krew w niéy płynie Mendoga. Drżyi pomnąc, iaki skarb twoiéy powierzam uczciwości; okropna chyba ostateczność, niech ci wydrze skrytość dziś objawioną. Eudoxya bez oyca i matki, niech w tobie znaydzie cnotliwego obrońcę. Przysiągłem, umieraiącéy matce, dochować święcie iéy ostatniéy woli i ty Boże widzisz, żem onéy uroczyście dochował. Boleść Eudoxyi była nie utuloną, a brat wszystkich przymileń i starań iéy został celem. Ach Panie, mówił daléy Towciwił, ileż wdzięków nowych, ileż słodyczy w niéy co dzień się odkrywało. Honor nakazywał milczenie, nadzieia mówiła: kochay, ona nie iest twoią siostrą. Szukałem wśród walk zapomnienia mych udręczeń, a myśl zostawienia Eudoxyi bez opieki, nowym ożywiała mię zapałem. Słały się laury coraz nowe pod memi stopy, a miłość niezwyciężonym czyniła. Wezwany tu od Stroynata z méy stolicy, Eudoxyą z sobą przywiodłem. Błysnęła ta iutrzenka, i wszystkie litewskie zaćmiła piękności. Zapaliła żądzę w sercu Stroynata, i iuż iéy żądał kilkakrotnie, składam się różnicą wiary i wiekiem Eudoxyi, lecz Stroynat nagli, a gwałt żaden nie iest mu obcy. Witołd nie uniknął losu spodziewanego, dzieli moie uczucia i iest od Eudoxyi kochany. To iest co mię znagliło naymocniéy, do wezwania ciebie i wyświecenia naszych taiemnic. Stroynat nienawidzi Witołda i szuka iego zguby. Niech Witołd broni siostry i ciebie, Towciwił ich nie opuści do śmierci.— Nie lękay się przyiacielu, rzekł rozczulony starzec, serca ich czuią, że pod iedném spoczywały sercem. Witołdowi odkryię ród iego, a ta ręka błogosławić będzie związkowi Towciwiła i Eudoxyi. Uściśnienie dwóch przyiaciół, zakończyło powierzenie się ważne, a przybycie Eudoxyi dalszą przerwało rozmowę.

Stroynat uwiadomiony o nowém swém hufców zwycięztwie, składa w świątyni Perkuna uroczyste ofiary.—Kapłan tego okrutnego Bożyszcza, zgrzybiały Uten, podnosił iuż topor ofiarny, na zamordowanie młodego ieńca Tatarów, gdy przerażony widokiem, opuścił ręce i osłupiałym wzrokiem poglądał na godło smutną oznaczaiące wróżbę. — Krew dopiero poświęconego dzika, w czarną zamieniła się posokę. — »Xiąże! zawoła groźnym i ponurym głosem, Uten.— »Okropną wśród »trzewa tego dla Ciebie widzę przyszłość. »Ród Mendoga, czuwa na twoię zgubę. »Upadniesz. — Upadnie cześć Perkuna, »na iego świątyni wzniesie się ołtarz »wielkiego Boga. — Potomstwo żadne »nie dźwignie krwi twoiéy, a twoie imię »póydzie w ochydę pokoleń. — Powstanie ze krwi nienawistnego ci imienia, »szereg długi Królów wiekiego narodu, »a chwały późnych potomków wieki nie »zatrą.»

X.

Przestrach i gniew wściekły, miotały uczuciami i zaiątrzały serce Stroynata. Nienawistny mu mu był Uten przychylny krwi Mendoga. Czuł odrazę do Towciwiła i lękał się iego potęgi. Nieznaiomy Witołd, przerażał go swemi przymioty i miłością u ludu, lękał się prawdy wyroku. »Kończ ofiarę» przerwał kapłanowi chcącemu ieszcze mówić, gdy okrzyki ze wszech stron i powtórzone imie Witołda, wyprowadziły przytomnych ofierze z przybytku władzcy straszliwego gromu. Zanurzony w okropnych myślach Xiąże, szedł przeciw zwycięzcy, który pośród okrzyków i błogosławieństw postępował ku mieszkaniu Towciwiła. — Jaśniał całą świetnością Witołd, wdziękom przyrodzonym i piękney postaci dodawała ozdoby, zbroia bohatera, przed którym drżały postronne Mocarstwa. — Miecz i szyszak Mendoga, zdawały się nowym świetnieć blaskiem przy boku iego. — Postrzegłszy Stroynata, skłonił nisko głowę i miecz przed nim zniżył, a nie spuszczaiąc przyłbicy udał się wolnym ku domowi krokiem. Postać wspaniała, znaioma zbroia, pokłon dumny Witołda, przeraziły głęboko Tyrana, wszędy iakaś okropność ścigać go się zdawała; nie kończy iuż ofiary, a wziąwszy za rękę wiernego Dowgiełłę, udał się w głąb pałacu, by ukryć przed ludem i przed sobą nawet, okropne pomieszanie.

Towciwił, Nykon i Eudoxya, oczekiwali iuż młodego bohatera przed domem. Nykon naypierwszy uyrzał się w uściskach lubego wychowańca. — O drogi Oycze! zawołał, i tyżeś przybył tu oglądać niewiernego swemu postanowieniu syna, a w tym stanie możeszże mię bez złorzeczenia widzieć?

Cieszyć się, nie złorzeczyć ci będę. — Ta ziemia iest twoią oyczyzną, rodząc się, przyniosłeś iéy obrońcę; gdy ta w ucisku ięcząc woła o wsparcie, zrzuć szatę pokoiu, nieś twą krew w ofierze, a gromiąc nieprzyiaciela, z bronią w ręku równie miłe Bóstwu złożysz dzięki, iak kapłan duchowną na ołtarzu spełniaiący ofiarę. Witold całował ze czcią rękę drogiego nauczyciela, uściskał potém Towciwiła i wdzięczném weyrzeniem, powitał rumieniącą się Eudoxyą. Zbiegał się lud mnogi, by widzieć nowego zbawcę, Starcy w nim postrzegli postawę szlachetną Mendoga, a niewiasty podnosiły drobne dzieci, aby oglądać mogły pogromcę groźnych Tatarów.

Słuchaycie mię Litwini, zawołał Towciwił, ten bohater, któremu się podziwiacie, któremu błogosławicie, obcym dla was będąc, poświęcił krew za waszę oyczyznę. Zabóyca Mendoga; gnuśny tylko przywłaszczyciel, zastawił się iego piersiami. Zawistném okiem widzi iego szczęście i waszemu wsparciu, zgubę może gotuie. Waszéy wdzięczności i męztwu bezpieczeństwo iego polecam. Tysiączne odgłosy poświęcenia się, wzniosły się w powietrzu. Niegodny Prokop słyszał te słowa ostatnie, a zawsze zawistny, iż iego kray był zdobyczą trudów woiennych Towciwiła, uradował się w sercu ze słyszanych wyrazów i knował w duszy zdradliwy podstęp, którymby zgubę iego przyśpieszył.

Tym czasem Towciwił bezpieczny swoią cnotą przyimował miłych gości w swym domu; a gdy iuż noc rozciągnęła swe cienia po ziemi w powszechném uspokoieniu, Nykon wezwawszy Towciwiła, Eudoxyi i Witołda do siebie, tak do nich mówić począł.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

II.

TERAŹNIEYSZE ROLNICTWO.

Pewien złośliwy krytyk, żartował sobie z teraźnieyszego rolnictwa, w piśmie, z którego umieszczamy następuiący wyciąg:

»Teraźnieysze rolnictwo, powiada on, iest sztuką uprawiania ziemi za pomocą pióra, atramentu i papieru. Nie potrzeba posiadać włości, aby zostać dobrym rolnikiem; dosyć mieć maleńką izdebkę na czwartém piętrze, lub pod dachem, na iakiéy paryzkiéy ulicy lub przedmieściu. Wieś dobra iest dla włościan, dla pilnych i wprawnych od dawna do téy pracy robotników; lecz ludzie uczeni, zaięci niepospolicie rolnictwem, nie potrzebuią wychodzić za rogatki miast wielkich, w mieyscu bowiem wybornie użyzniaią pola, nadaią ruch i życie roślinne nie wstaiąc od komina, a to wszystko działaią przez proste, wieyskie i poetyczne rozprawy, które piszą z rana w pantoflach i szlafroku. Znayduie się we Francyi około 600 rolniczych towarzystw. Trudnią się one szczególniéy okazaniem dowcipu nad życiem roślinném, badaniem natury, i dokładném iéy poznaniem, około stolika wybitego zielonem suknem; i zręczném iéy sprostowaniem, skoro wydaie niektóre płody bez ich pozwolenia i wbrew istotnym zasadom rolnictwa. Włościanie są wyłączeni od tego przywileiu dla swoich zastarzałych przesądów. Lecz, oprócz uczonych, przypuszczaią ieszcze z wielkiém powodzeniem, prawnych obrońców, prokuratorów, lekarzy, aptekarzy, jeometrów, astronomów, muzykantów i budowniczych. Dwa nayświatleysze członki w rolniczych towarzystwach są: szlachcic angielski i aptekarz paryzki, którzy wynalezli sposób robienia zupy z korzonków i starych kości, za pomocą któréy można się obeyśdź bez chleba, zboża i t. d. Lubo te żarty sprawiedliwie wymierzone są przeciw niektórym agronomom, nie można zaprzeczéć, że wielu z nich uczyniło ważne przysługi dla towarzystwa.

II.

NOWE DZIEŁA.

Adam Mickiewicz teraz mieszkaiący w Moskwie, wydał tamże Sonety, prócz dwóch z Petrarka naśladowanych, oryginalnie napisane. — Dzielą się na dwie części, w pierwszéy iest ich 22 poświęconych różnym myślom i przedmiotom. Część druga obeymuie XVIII. Sonetów Krymskich, które autor podczas pobytu swego w Krymie napisał. Maluie w nich autor, położenia i zwaliska téy z wszech względów tak poetyckiéy krainy.

Dziwną byłoby rzeczą, gdy tyle nawet błahych przedmiotów staie się powodem do sporów i odpowiedzi w iednéy z gazet Warszawskich, ażeby Sonety Mickiewicza, nie znalazły zapalonych wielbicieli, lub przeciwników, których do pisania podnieci, iuż to znany znakomity talent autora, iuż iemu właściwy sposób pisania, który ieszcze wydatniéy okazuie się w Sonetach iak w poprzednich utworach. Naymocniéy pragniemy, aby Sonety Mickiewicza znalazły sędziów światłych i nieuprzedzonych ani na iedną ani na drugą stronę.

Edycya iest in quarto, pięknym drukiem na welinowym papierze. Umieszczamy ieden sonet z pierwszéy części, a dwa z drugiéy.

REZYGNACYA.

Nieszczęśliwy kto próżno o wzaiemność woła,
Nieszczęśliwszy iest kogo próżne serce nudzi,
Lecz ten u mnie ze wszystkich nieszczęśliwszy z ludzi,
Kto nie kocha, że kochał, zapomnieć nie zdoła.

Widząc iaskrawe oczy i bezwstydne czoła,
Pamiątkami zatruwa roskosz co go łudzi;
A ieśli wdzięk i cnota czucie w nim obudzi,
Nie śmie z przekwitłém sercem iść do stóp anioła.

Albo drugiemi gardzi, albo siebie wini,
Minie ziemiankę, z drogi ustąpi bogini,
A na obiedwie patrząc, żegna się z nadzieią.

I serce ma podobne do dawnéy świątyni,
Spustoszałéy niepogód i czasów koleią,
Gdzie bóstwo nie chce mieszkać, a ludzie nie śmieią.

MOGIŁY HAREMU.

Mirza do Pielgrzyma.

Tu z winnicy miłości niedoyrzałe grona
Wzięto na stół Allaha; tu perełki wschodu
Z morza uciech i szczęścia, porwała za młodu
Truna, koncha wieczności do mrocznego łona.

Skryła ie niepamięci i czasu zasłona,
Nad niemi turban zimny błyszczy śród ogrodu,
Jak buńczuk woyska cieniów, i ledwie u spodu
Zostały dłonią Gaura wyryte imiona.

O wy róże edeńskie! u czystości stoku
Odkwitnęły dni wasze pod wstydu liściami,
Na wieki zataione niewiernemu oku.

Teraz grób wasz spoyrzenie cudzoziemca plami,
Pozwalam mu — daruiesz o wielki Proroku!
On ieden z cudzoziemców poglądał ze łzami.

AIUDAH.

Lubię poglądać wsparty na Judahu skałę,
Jak śpienione bałwany, to w czarne szeregi
Scisnąwszy się buhaią, to iak srebrne śniegi
W milionowych tęczach kołuią wspaniale.

Trącą się o mieliznę, rozbiią na fale,
Jak woysko wielorybów zalegaiąc brzegi,
Zdobędą ląd w tryumfie, i na powrót zbiegi,
Miecą za sobą muszle, perły i korale.

Podobnie na twe serce o poeto młody!
Namiętność często groźne wzburza niepogody,
Lecz gdy podniesiesz bardon, ona bez twéy szkody.

Ucieka w zapomnienia pogrążyć się toni,
I nieśmiertelne pieśni za sobą uroni,
Z których wieki upłotą ozdobę twych skroni.

III.

WYIĄTEK z POEMATU PODOLE
z Części Iszéy.

Próżnobyś téy natury przekreślać chciał wdzięki,
Pióro pada nieśmiałe z zalęknionéy ręki;
Ona piękna i żyie! a podobnaż szczerze,
Oddać ią w téy postaci na martwym papierze?
Nie! inna będzie w twoiéy, inna w własnéy szacie:
Tak, iak obraz kochanki po kochanki stracie.
Chociaż rysy te same, te same odbicia,
Nie tak sercu przypada — brak tchnienia! brak życia!
Lecz więcéy iak doliny, lasy, pola, wzgórki,
Zachwycaią Podóla niezrównane córki.
Tylą złudzeń dwoiona nie wie twoia wola,
Czy bić czołem naturze, czy córkom Podola?
Bo zdaie się, przymierzem zprzysięgły się z sobą,
Być wzaiemném swych czarów wsparciem i ozdobą.
Piękna iest podolskiego nieba okolica,
Bo ią kraszą różane Podolanek lica.
I słońce nad Podolem iaśnieysze się toczy,
Bo mu blasku dodaią Podolanek oczy.
I czy w nieba naszego wzrok utopisz licu,
Czy w naszego słońca stoku,
Czy w naszym cichym xiężycu,
Nietrudź potróynie wzroku,
Znaydziesz ten wdzięk potróyny wiednym pięknėm oku.
A ieżeliś był dotąd serca twego panem,
Tu przyydź! zadrżysz, i dumném uderzysz kolanem.

Maurycy Gosławski.

V.

USTĘP z 3go DZIAŁANIA
Poematu tragicznego Tęsknota.

Czyż iuż nie masz nic na ziemi?
Gdzież wszystkie twe skarby? — «w grobie!»

I ty żyiesz ieszcze? i stoisz nad niemi?
«Muszę!» Biada, biada tobie!

Na kochanéy mogile słońce świeci miléy,
Na kochanéy mogile płyną pociech zdroie,
Idź tam, i zdroie łez wyléy,
Idź! — tam wszystkie ulgi twoie!

Na kochanéy mogile ronić łzy nie snadno,
Bo duch iakiś, co przy niéy czuwa nad oczyma
Wychwyca ie zrzenicy, w serce ztrąca na dno,
I tam zawistnie trzyma!

A krew coraz gorętszą biie w serce falą,
A łzy coraz wrą silniéy, coraz silniéy palą,
I tak boleśnie gniotą duszę całą!
A oko tak się patrzy niemo, obłąkanie,
Jakby płakać zapomniało,
Jak gdyby nigdy widzieć nie umiało,
Że aż straszno spoyrzeć na nie!

I ieżli cię powinność cięźkiemi ogniwy
Jeszcze po stracie życia wiąże przy żywocie,
Jeźli z rozdartém sercém chodzący trup żywy,
Poślubiony cierpieniom i wiecznéy tęsknocie
Trwać musisz, a nie ufnyś dotrwać o twéy sile,
Idź, i na drogiéy mogile
Poprzysięgniy cnocie!
To w przetlałe serce twoie
Wytrwałości wpłyną zdroie.

Na kochanéy mogile zrób postanowienie,
Stwierdź ie pieczęcią klątwy na kochane cienie,
I raz przysiężonemu stale dotrwać umiéy,
To z kochanéy mogiły wysłane natchnienie
Otrętwi twoię rozpacz, okamieni boleść,
I żyiący obraz mumiy
Przetęsknisz drogę życia zawiędnionym duchem,
Sercem martwém, okiem suchém,
I bez wsparcia żelaza grobu zdołasz doleźdź!

Są na drogiéy mogile inne ulgi ieszcze,
Gdy serce dłoń utraty w krwawe weźmie kleszcze,
A dusza bez ustanku w wirowym obrocie,
Biie się po żelaznym cierpień kołowrocie,
A powinność na gruzach przeżytego siebie,
W grobie twoich nadziei i szczęście zagrzebie,
I na nim każe dźwignąć święty ołtarz cnocie.

Idź, gdzie na drogim grobie płacze cyprys zwisły,
Wyzwiy ukochane cienie,
To z kochanéy mogiły posłane natchnienie,
Jak rdza przeié ten łańcuch, co zpaiał twe zmysły.

Wtenczas możesz niczemu w naturze nie dłużny
Odkraźdź się powinnościom, odkraźdź się cierpieniom,
Jeszcze ci błyśnie szczęście z daru téy iałmużny,
I będziesz ie raz ieszcze lubym winien cieniom.

Bo w sercu rozstroioném i głowie bez ładu,
Dni raiowych słodycz znikła,
Nie wypala tchnieniem iadu,
Żadnego trwałego śladu,
Ni boleśne wspomnienie po piersi się wikła.

O! po szczęścia utracie, kiedy dzień odednia,
Nic iuż kromia mogiły nie zostało życzyć,
To pociecha nie poślednia
Ze zmysłów się wydziedziczyć!

Maur: Gosławski.

V.

Nadewszystko w obrzędach weselnych znayduiemy charakterystyczne znamiona rozmaitych ludów.

Wieśniacy departamentu Aisne we Francyi, maią osobliwe zwyczaie, które zapewne iuż byłyby od dawna opisane,

gdyby do odległeyszych ludów należały: iednym z nayosobliwszych iest tak zwany *Taniec Kolendy*. Następuie on zwykle po obiedzie, gdy liczne kielichy usposobiły gości do szczodrobliwości i uciechy. Nowożeńcy siadaią przy dwóch końcach stołu, wkrótce muzyka zagrywa nutę *Tańca Kolendy*, a wszyscy obecni, młodzi czy starzy, zaczynaią tańcować około stołu nowożeńców, każdy w tańcu składa na stole podarek nowemu gospodarstwu, i musi go kilkakrotnie ponawiać, pieniądze, sprzęty domowe, bielizna, wszystko to przyymuią: cały stół iest zasypany, oglądaią te dary, liczą ie, cenią, albo pochwalaią, lub wyszydzaią podług ich wartości.

W tym obrzędzie kumy i kmotry graią ważną rolę, zwyczay chce, aby ich ofiara przynaymniéy miała wartość 6 fr., tak więc młode małżeństwo opatrzone zostanie w naypotrzebnieysze sprzęty domowe. Częstokroć na weselu nayuboższych nowożeńców zbiorą dwieście albo trzysta fr: w tym tańcu, który iak tylko można naydłużéy przeciągaią, to iest dopòki wszyscy nie zmorduią się tańcem a raczéy rzucaniem ofiar. Jakoż na takie wesela zapraszaią iak naywięcéy osób, i biesiada weselna na pierwszy rzut oka tak niestósowna z zamożnością państwa młodych, iest przeciwnie naywiększym dla nich zasiłkiem.

Nie w tym iednym tylko tańcu nakładaią kontrybucyą na zaproszonych gości. Są ieszcze różne sposoby; naypowszechnieyszym między niemi iest *licytacya na Pasztet*. Zwykle odbywa się wieczorem; ogromny pasztet stawiaią na stole i kto ofiaruie więcéy, ten zostaie iego właścicielem. Każdą podaną cenę natychmiast składaią dla państwa młodych, tak, iż się znaczna kwota zbierze.

Wieśniacy nasi nie używaią podobnych środków, tylko każdy z zaproszonych gości przynosi z sobą iadło lub trunek, chcąc ulgę sprawić nowożeńcom w łożeniu kosztów; lecz za to po miastach a zwłaszcza w stolicy, zwyczay składania się na państwa młodych w powszechném iest użyciu w niższéy klassie rzemieślników i sług w domach mieyskich.

VI.

PARYŻ.

Na ostatnim balu same damy złożyły trzy pierwsze kadryle, połowa z nich zastępowała mieysce kawalerów. Damy za kawalerów tańczące miały suknie i przepaskę niebieską, inne zaś damy były w sukniach różowych.

Na tymże balu uznano za naygustownieyszy ubiór, suknią różową przystroioną bukietami z auryklów, do niéy ubraniem na głowę było: girlanda złożona z trzech wielkich róż i auryklów.

IV.

SZARADA.

Dwie pierwsze zwykle słyszym z ust dziecięcia,
Trzecie nazwisko zwierzęcia.
Wszystko zbawienne zdrowiu niesie skutki,
Smaczne iest w cukrze i dobre do wódki.

Znaczenie Szarady w przeszłym Numerze umieszczonéy iest *Wyraz*. Logogryfu *Okoń*.
